

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 58.

PAPIERY JANA KARŁOWICZA

133/1. Korespondencja Jana Karłowicza. Listy od Andrzeja Podbereckiego
1876-1879.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

07

Историческое общество
№ 133/н. 3

1-2

- 1) Подберезовский Андриу (Podbereski Andrzei)
- 2) Павел Лодзвик (Polak Ludwik)

Листи
до Карловича Ана

1876-1884

Варшава, Литва.

Дел. 24 окт.

и. п. и.

Andrzej Cudnowski

25 Styca



1 Styca. 1876. Jatta.

Willa „Urs-Gram“ (3 sony)

4505

4505

Staję przed Panem z nieśmiałem bardzo obliczem,
jako niezetelny dłużnik, który obietnicy swej nie
dopełnił. Ale przypuszczam się lepiej w oczy da-
rzyć mi zapewne. Mię zbywa mi czasu do pióra,
ale brak czasu i sposobu zupełny, bo czas mój roz-
kłada się w starości, w chorobach i troskach o byt.
Krym mię rozbija ostatecznie. Kładła praca literac-
ka rozciąga się u mnie na lata i wieki: Sętyś pi-
nę lat 30 i nigdy już bodaj jej nie skończę; Stu-
gorowi z uadestaniem notat biograficznych do ty-
cia s.p. Zenona Fina-Padaliicy, ciągnątem lat-
pięć, aż zagroziła mi wreszcie obawa przenie-
nia rachunków ziemskich na Józefówską dolinę,
gdzie nie tak bytoby do twarzy, a bardziej, jeszcze że
zjawit się na dobie usłużny scribe, który Silva
rerum moje nie lękat się przetyścić. Obecnie dłu-
żnik zebrał dla Pana z otrząsków lasowych maty
snopek suchego chrustu, który nie wiem na co i o ile
się Panu przyda. & Mienkając na Ukrainie, mógł-
bym o wiele świętym pomnożyć go materjałem,
ale z Krymu jednego słowa nie dodam, bo Tatarzy
lud prozaiyczny, na jednym koranie przestaje, a
przytęm języka ich nie znam; polecieć zaś na Ukra-

nie nie mam koinu, bo tam starzy przyjaciele
w Bogu spoczęli, a przy zmianie dawnych stosun-
ków z ludem młodo-praktyczny pozytywizm nie-
miecko-żydowski z cynizmem Moskiewskiego
nihilizmu zmieszany, w rylach rylców
mógł zasnęciwszy, wszelkie ideały i marzenia
polskie zabił. Powiedzieć im o zbieraniu ludo-
wych guseł, wiezeń podań, gdy buraki chybiły i
na ruinie stoją, imieliby się patrzeć w oczy... Ale
mam ja jeszcze pod ręką spory snopiek innego
nieco rodzaju ludowych bajan: O wieǳniach, wit-
kołanach, biésach, dyablach, upiorach, peretesny-
kach, obojasnykach, Toskokiwnach &c. &c. Kres to
wprawdzie, dla każdego badacza ludowego, imię
więcej ogólnie wiadome, ale opowiadania moje
są wyjęte wprost z ust ludu i nacechowane wy-
jątknie charakterem Orhryńskiej miejscowości-
miejscowości odwiecznej Herodotowych Czarno-
Switych Melanchlenów, a zatem rdzennej kolebki
Rusinińskiego plemienia. Nie posyłam jednak teraz
tej pracy, bo ani adres Pański dotąd nie mi wia-
domy, ani też wiem czy opowiadania treść swo-
ją swoją bytaby Panu przydatne. Jest to przy-
tem jedyny u mnie rękopis z dziesiątka pełnych
arkuszy, którego wypuścić z rąk na daleką pod-
róż nie chciałbym, a przepisać jest to rzecz dla
mnie prawie niemożliwa, bo jeżeli bym znalazł
czas, to ~~raz~~ uporczywe zapalenie oczu, donosząc

nie pozwoli. Jest wprawdzie Ludwik, ale on nie
 dotego. Czowiek który przez niejedną lat
 długiego życia nie przeczytał bodaj jednej księ-
 ki porządnie, nierzdolny też i jednego przepisać
 arkuusza. Na to trzeba skromniejszego geniuszu.
 Wszakże, jeżeli byś Pan mieć zarządek, mógłbyś
 to jakoś zaradzić.

Je wnosić mogę, zdaje się że do rodzaju ba-
 dawki Pańskich, wiele pomocny mógłby być
 swojemi wiadomościami, Antoni Marcinkow-
 ski, mieszkający w Kijowie. Tylko że to li-
 rat zaradkowy cudrej chwale rad od innych
 wiadomości wysysać, nie dzieląc się swojemi.
 Na wszelki przypadek zcytujesz Panu z nim
 się spisać, i dlatego adres załączam.

Krym jeżeli by wchodził w zakres Pańskich
 porzukiwań, mógłby dostarczyć pewną ilość
 dawnowanych miejscowych legend, z których
preliteratował niektóre w podróży swojej Ed-
 mund Chojceki, a obzerniej spisał teno-
 stylem literackim, miejscowy historyk „Uni-
 wersalny” Kondataki, który trzyma w sobie
 z półtora pudów druku i nie wie co zrobić,
 tak że i mnie dostało się kilka exemplarzy
 na wyrytek. Tytuł „Универсальное Описа-
 ние Крыма” w 4 tomach, wydrukowane kosz-
 tem hojności cewarskiej dla „поисковиків”. Ma

to być, wedle słownego autora, niżto wyzer.
pudze, po którym już nie i dla nikogo w kry-
mie do pisania nie zostaje.

listek ten posyłam do Pana na wzwady.
szanownej Mamie mojej i dostojnej matronce,
ktorej krótki czas na zupełnej dla mnie w kib-
wie obczyźnie, bliżej mi pozostać nie dozwolił,
ponoż oświadczyć moją szacunek i przyjąć bra-
terskie pozdrowienie, jakie w dzień Nowego Roku
przesyła Kochanemu panu Janowi zyerliwym
Krewnym i

Pluga

Andrej Podborczij



Adres mój: br T. Gulmy.

„ Marcinkowskiego Antoniego: br T. Kiełcz,
na Cnapo-Kiebekoi' racznie br c. obel. domu,
ktmo napromulu' Tomuzin.

13. Dowiaduje się w tej chwili od stratowej, że p. Edward Siemasz-
ko, podobno Panu Janowi znajomy przez jego siostrę, jest żywym ma-
garem przeróżnych opowiadań gwinnych o wiedźmach, strachach,
czarownicach litewskich i t. d. których stał się mi na całej długości
wieczory. Żaluję tej spótnionej wiadomości; będąc w Litwie, trzy
dni z nim spędziłem w Otawie, mógłbym wiele skonystać, a by-
łoby to dobre porównawcze dopełnienie opowiadań moich
ukraińskich. Jan to miś zachęca, że gdyby trochę dłuższe mnył-
ta, gotów był umyślnie do Litwy dolecieć dla siemanda.
Tymczasem wiadomości te mon Panu przelać się.

12/24 Kwieś. 1876. Jalta.



4506
4506

Podwojina mi sprawiles' przyjemnoŝć Ko-
chami racny p. Janie, raz ze w msiej baryra-
ninie znalartes' znalartes' dla siebie neary cie-
kawce, powtorze ze obiecujesi nadzielić miŝ li-
tewskiemu Stownikami, o ktore przez ciwerc' wie-
ku nadaremno dobijatem siŝ. Znajdsz co w nich
dla siebie, lub nie znajdziesz, przynajmniej cięka-
woŝć rasponozs; powinnoŝci poszukiwacza do-
petnisz. Stownikem Syrwiada, miatem podob-
no w rŝku przed laty 20 z Biblioteki Kijow-
skiej, ale to zbirer' sscrapsy i ruzpetrywostem
go wtenczas nader pobiernie. Messelman li-
tewsko-niemiecki, zdaje siŝ ze mi bŝdzie bar-
dzo pomocny, a nawet Kurschat, niemiecko-
litewski, bo choć toja po niemiecku tyle ro-
zumieru, co po sanskrycku, ale jestem z tych
ludi i upartych, to choć nie bŝdzie malymem,
zdejnŝ jednak nadrodie chuycony pejzazyn,
lub rysujŝ otoweczkiem „Kamienna bŝlŝna
stepie, gdy mi drogŝ zastapi; mam uŝze

nadzieję, że choć nie filolog, i po niemiecc-
ku, i po sanskrycku co mi potrzeba, wy-
cytraję, zwłaszcza że teraz wśrodku tych
Kulturtragerów więcej jest potrzeba. Duda
wraz zaskoczo serdecznie Klarynie przysyłał
mi wszystko co tylko scytyjskie, lub starą
pachnię Litwą, a ja ze wszystkiego mio-
dło scytyjskie, lub nieco niemieckie spi-
jać będę, i wedle polecenia w całości i
z podługą odeszła. „Kopraciu Anad. Krenk
mam dwa piętrowe tonny, ale ze wtych
„Kopraciu“ litewskiej nie ma, widać że jest
w k. trzecim, o którego wyjściu nie świat do-
tąd nie widzieli.

Bardzo dziękuję za przystany mi wyjs-
ten z dzieła prof. Krenka, chociaż właści-
wie podobnie ogólnini, ja nopoluies w powar-
nym tonie, niczego mię nie naucza. Co
do ogólnego jednak poglądu na aryjskie
scytyjskie pochodzenie, i na sąsiednie ich ob-
czenie podwójnych tubylców Stowian, wwie-

tu przypadkach się zgodzamy, ale nie mogg
 ze uczonym profesorem snteniai się widzieć
 w Scytach pochodzenie od Eranów, bo wedle
 loicznego prawdopodobieństwa, wysztko to co
 uczonoń omackiem more Irańskiego dopa-
 trzyć w Scytach, jest nie więcej tylko wieieloną
 zdobyczą 28 letniego najadu Scytów-Królew-
 skich na Medyę, którzy i Olbrzymie Kurhany,
 i narazy Scyfo-litewskie Gerosow i Gales'ów, do-
 tąd w czwym obracie na pustyniach M. Azji,
 pitnej uwadze naszej przekazałi. Lecz nad
 to wysztko ciekawse byłoby dla mnie inne roz-
 wignanie, które Tazkowej panicej i obnornym
 stosunkom Turcin, Drogzi Kurynie, polecami. 2
 Narbutta, z Lelewela, Stefanyka i z dzieła Jana
 Polockiego, wiem se niejani Wilhelm Historyku
 Duński i uczony Gatterer, Scytów ^{i karmelów} uwazali
 ze Litwinów! Ono, jeżeli to niebędzie wniech
 tylko łani uczony ogólnik, jez Kvek'a o po-
 chodzeniu Eranńskiem, to ciekawsz byłym
 bardzo dowiedzieć się, jakiemii to drogami
 dopli ci uczeni do jednego pewnika, powo-

nie i najwzrosty na niemieckim polu literae
za paniego siebie uważam
kimi nieumkiem. Z lelewelom jureśny iś po-
tronu równowli. Nerony ten, otrony i wytraa
ny badaa, nie mogąc wyplatać iś z cizniel
pśt niemicciej uerowici, dopatrjuje w seytach
pochodzenie fińskię, który następnie, jak kropła
w moru, rozsygnli iś w powodzi nardow, w kon-
cu jednau po illuziem chusami iś posiada:
„A jeżeli kto miauo Gerrow Litwie przypna,
za zdrowie tego nie pokrytam.” (Narody Słowiań-
skie przed Chryst.) Otr- jakoby na werwanie tenow-
nego męga, idąc swoją własną drogą, cięsną,
po stepach i kurhanach, a jednej stanytem z innymi
miej, Gerrow mój Litwie w ofiene podnosząc.
Naturalnie, że spotkanie ten niespodziane,
było dla mnie bardzo serdeczne.

Lindnera znam z obnernego strenczenia Nader-
dina, pamiętającego w J. 1. „Jan. Odec. Odus. Mel. u Dreb.”
z którego widać że praca jego wystarcnie była poświęcona
najmiejnieniu Geografii Scybyjkiej; i za utworego śmiałym
krytycyzmem i trzewem wskazywaniami idąc Naderdin,
jako ciotony miejscowy, napisał wiele pracujacych: „Суд-
биъ Леподомова аумернелъ объ умудрадинъ” utwór przed la-
ty 30 pniektamacytem i z wielu sprzeczwaniami wstaniem;
pryżcytem

nie gonej, jak pięć nalców własnych znali, baśni takich
o Hispanie Herodotowi nie powiadali, i Zaczny „Ojciec
Historji” alawdnie takiego absurdum geograficznego,
zapisać ^{nigdy} nie mogli i nie zapisal. Niemniej ten uroonemu
napremu profesorowi niewistnie udało się zreciepić jed-
nym nalcem o stronę Scytów etnograficznego. Jako my-
kładny gimmarista idąc potuluć za niemieckimi swoim
prowodnikiem Lindnerem, widząc że p. profesor bardzo
powrotnie dowiódł ex cathedra, że ponieważ Słowianie
wyray konca są na tes, ez, więc nazwa Gales, Galah,
Gataca (wedle mianienia scytho-likewskiego poprostu gates,
t.j. ostateczny koniec Scythji. (uworb.) jest cyrko-słowian-
ska, a zatem i Scytowie byli Słowianie ^{uśc i p. Naderdin} (postrzeżyt dodac ten
ze swej strony niemieck powrotnie, że ponieważ Geros
scythjski, znaczy to samo co gyra (nie) zopa, - góra Ro-
wianiska, więc bardzo prosto że i Scytowie byli Słowianie!
More to bardzo uroenie, przecyć nie smieć, ale profanowi
nauki, prostaczku gimnazjalnym, nie profesorowi, i nie
filologom na tanię rozistai historyczne p. profesorów, zostaje
tylko zisnąć rannionami. Do licha tej jence zaliczyć mu-
na Bergmana o stworym wspomnienie. Znam go dawno
i mam nawet w siebie. Podniewał on mi kilka retorycznych,
argumentów na poparcie atrybucygo poskudzenia Scytów i
zrejestrował Słowianek kilkanastu wyrazów Scythjskich, u ma-
mających pszany pszycowych. Ale p. profesor Hraburgski
umawaję ^{na stronę} jedyną mający powaga w kwestji scythjskiej Słowianek
Herodota, z stworym urooczenie nie wiedział co zrobić, na mocy

podstuchanego germańskiego i wędlańczego, Towian, swego
 brzmienia, (choć i sam jednego wyrazu postawianemu
 napisać nie umiał) tych kilkanaście kolumn, nie wiadomo
 pna uogo i najprawdopodobniej, na baprowej pniecy, i
 „terra incognita” scytyjskim, ^{tylko} (echem oblanej, ze scytów,
 własciwych, scytów Hlandowych, w kilku plemionach ośreś-
 lonych, ^{ów} Germanom i ^{cararem} Towianom ^{uobit} wyndit!

Nawienacicie moje, nie mogą pochłubić się wściekła zna-
 jomością z uchronieniami powagami, poza ~~obok~~ ciasny obok
 scytyjskiego Gworborku nadto wyściami i rzadko u niego
 się spotykami, ale wyje ~~u~~ ^u ~~u~~ ^u gdzie wielkich klanów
 ciek spotykami, uierał mi przychodzi, tobie porównanie,
 ze wiele uerem, podobni bywają do wielkich klanów,
 co bradela śnieca blaszkiem, a przypatrywa się z bliska,
 to co za głowę chwyta się oburza, jaka to nicom! Wra-
 dani, niezgodnie, scytyjskim najwężej i najmniejszej głow
 profesorskich marnie porusza, bo jak dotąd co jeden na-
 pisat, drugi palem zmara. Na scytyjs klanom, na scytów,
 pnieca patnei pna rzyckie ozienuka ^{niezomych,} niemieckich gabintów,
 Scytowie nie mieli dotychczas, porzamiwa nie pisali, Biblio-
 ter nie zostawili, nie trzeba się ich szukać gdzie nie ma, byto
 i nie ma, ale ludu który pnieczt wielkiem, tykiem wste-
 nach i lasach, trzeba szukać wjezo obrywkich pomnikach
 grobowych, wiezo pnieczt tych archeologicznych marba, w rzebi-
 tych kpiacami, lub drugoczymich ozienukach legend, wjezen,
 tradycyi i w nicarolu prawdziwie brylantowych jezo wjezen,

1 Październik 1876. Jalta
w. Mer-Cran.



4507

4507

Jestli drogi p. Janie, masz pragnienie wy-
czajnieckie i swoje popieracie argumie, upowat.
niem przy przewrót, instrukciami w użyciu
w Podestwie, lub Wiskuciu, podobnie jak w
moich starych pismach. Stosowno zbawstwa.
Tem wkradziecie się „przepraszam” bierze tamże.
Stato się to witać mi owym. Otrzymałem Stow.
wielki obywateli i z impetem i utatwitem i
prawi i Nesselmanowem, zostało mi tylko resz-
tę Jasiada Niemca, żeby wyfluncować po res-
tę i żeby Nesselmanowem. sprawdzić i Kussokatem.
Ale wkradziecie mi gwałtownie koniwersu
kieriac „Czasie prętko Krymian” czyli Hisz-
tę nadbyły wody z Ks. Wrońcowe. że mia-
tem para temu terminem do odeszania, do-
bytem do nastrosu, a najtem i paskad twa
Krymianem, która ma dwa ale, czyli ty miesiąc

i mnie mordowała; ja powiedziałem. Na konie
wiedziałem przed sobą stojącą cięgiła wieżę
obok Karzuka, i tego samego słownictwa, mi nie-
tem jednym sily, prawda literackiego powoła,
to się odorywany, jak bym podobno mi skoni-
czył, a nieg była potrzebna. Wzrostem skoni-
myła przysła, podsunął mi w serce i relacjo-
ny in. Właściwie, wczajem wieżorem do domu
zabierzę ją ucienioną a reszty jesto do
Nesselmann i jakoi wykreca mi maie w
kucywie, se wzmiał odemty, miu mi przy-
jawniać przymie przypiętych. Ale wiersz-
ny do domu, piwowany w spulchna w
skole, był odarty listy Karzuka! Była
to przysaga ta scyby, ma pod ruce zesc-
drona. Nie spalen wasz caba, da uare-
jaty zescdiny Nieme w caby dia,
pnebręgi i'ny golowca Nesselmanni,

o sta uacii l'edusey ouzch, tyen kazyin
wobucyia; nuwucyia i tyucelii - ete ocywotai
wilese ucture do laru cingui - ce-
ra wolary ou spowitai!

Wybitam in in unicyia jani pu-
felicai i kiyowitka - mow u o rzed.
madi i gye, l'ent uowazy wotodq -

Podswicicie nacya pnyet
nyetlyy kroyy



At u Podswiciti

Rocznik Anal. z wyprawę o literaturę ję-
zyka uczytelny uowucyia

Wława XII, 932

4508

4508

13 Marca 1977. Jalta.

Prze- ciwnie mijs na beryas Korcia, pms
Dyarkowa b. 1111111 t. CLXXXVIII 237-261 1876

Zdaje się że Kochany i Zaczny mój Bratan-
ku Dobrodzieju, zgorszony trochę zostajes
moją niestawnością. Przypnajs Ci zupełnie
stunna i już więcej o kredyt ponuszać się
nigdy nie będę. Ale bo tożewne ludzie naj-
więcej podobno greszą, wtedy patrzy na
neory przez swoje ^{niby} własne snietna. Za np.
ile razy obiecami komu przyjdź z dacy do
Jalty w oznaczonym terminie, to nieodmien-
nie zawsze retgę, bo jeżeli czasem sumien-
ności mi nie zabrakłoby, tożawne jakiś
dyabel wskoczy mi w drogę i za roby w
progu z nikim retyma. Mogłam ja przy-
sumować że Kurynen jadąc gdzieś na tamten
świat w lubyrody, nieodmiennie wówez ^{punktów} we
try miesiąc, jak zapowiedziałeś?.. To tylko
stwierdza mi tę acywiwą peronon, że jeno jes-
tes filozof niemiecki, w dyebła pewno nie
wierzysz po katolicku, i dlatego raden ci nigdy



w drugą mię zabiega. A może i dla tego było
że po Oceanach przywaleś, a on podobno
było rajstów litewskich przytłumuje się?..
Pózwolien bądźże żebyś przez ten już zakon-
czył i żebyś mię gniewał się uszczę na mnie,
bądźże łaskaw poradzisz się Nesselmann'a
Kurschata, albo najlepiej własnemu swojej
rozumnej głowy, objaśnij mi kilka wy-
razów, których galopem pędzę u Nessel-
mannielem, mianowicie:

Skutas, Skutai Bergmann po litewsku
czyła: Skuda, Skida, co ma oznaczać: tarcza.
Czy tak jest nazywicie?

Tanais o, m. str. 89. (Nessel.) wykład pomi-
nięty. Tanre i Tunai.

Kwaras - kwarciu 234 str. Nessel. pominięty.

Spargas - Spirgas, o, m. (pominięty) a
chciałbym naciągnąć to do nazwy Króla Sępa,
Spargapitasa, i tyle tego.

Wyraź ^{z podług} że Nesselmann mi bardzo do-
pomógł, ale gdy przynto chwytały noży
wcielcie w tenożism, a potem wszelki niedo-

talen oryginalnego podręcznika, bo tamie porównania nie głołem, ale petrając na koleinach się chyba zdobywaę.

Posyłam przytym dwie archeologiczne sprawy, wynerione i nie jestebne jurdla mnie, a w których jano badaoz litewianyn, more ille siebi co' ciekawego wyerystaz, Prof. Jurgiewia, przyjaciel i znolny moj kolega Kowieński, obecnie z profesyji jest Mongol, i teni raurizy, ze w poszukiwaniach swoich należąca mu prób w oazy litewianynaz gwałtem omy ranyka, w napisach oblijskich, między hrategami misyjnymi znajduje on nazwy "barbenyjskie": Zangetos, Argowanagos, Μονκοναγος, Κωννος, Εαλθις a i chce je wyerstać po mongoliku. Dla mnie nazwy te są prawdziwemi ^{litewianini, ze mardog były piesz} brutentarii ^{ukrainskimi} bo tymi "barbenyjskimi" nie abo innym tylko byli Scytowie, równo w najeisłejszych wstępnay skrudkach i obliopolitani, jak dobitnie wkracuje powozny i jedyny świaden Herodot. Chceatoby się mi bardzo dooblic' po

dwójki ze zwiędz krasu.
czajni nerwy: Argo, Mouko, Kota, Kino
Argo - B. na Tergitosa, ja mam wspi-
nie krewon litew. Dergigaito, Tergaito Bg
(pina i pamięci, mowem iir ouykit)

Podestano mi z Ukraiiny kilka beśmi-
ludowych o tar-plyei, o trydziestu wzd-
micach (Kusatkach) i kolewicy Mesmay-
nie i t. d. Żeeliby się mogły na co przydać,
podestaltym przydaćy dla siebie.

Podziwienie i zaciekawienie
Pracownikowi przesyła



Stuga

Andrzej Borecki

Pl. Uczony prof. Straburg. Bergmanni nastroszył mi wiele uwag. Ab-
naje się w odmęcie po syty, mię kocy na „terra incognita” niezmęczył
sobie kępa, pytając drogi po nieznajomy i po francuzki, a rozsyłający
po ciemni wybetkotauis (czyś) odpowiadzi ko-slowianemu, ko-gitku,
berniarowi, katunowemu, lub zausznikowi, wmyślano mu iż wydało mużno
se gadać z nim. Sytuację z tego wyneść ciężką słowniący sytyjści,
niezmować se syty. Sakitu (poucyer. u Pliniusza) w litewskiej mowcy:
buntyka, amawinić tć, kople. syty. Sangi, sanki po lit. Schnus,
syty. Budes. buda, Hlor. tć „Prawyż” w tamto se słow. Prawyż.
nie (zarys. Prawe?) e prawcie matka. Kolinicha (ustaniesz.
na idrob?) wóć zarmachi. syty. Kwerkes nerwy. Stawna Krolow
Thamerys na berwotnych Turkomaidlich stopach wśladczy, ko
nie wiesz tyko Oceanida! Bg -

18/30. Sierpn. 1879. Jalta.

4509



Na to, że luctwie powaznej pracy, a do tego czu-
 skowosc nawiedzeni jenera albo przyjemnosciami
 niebednych trojn dziennych, albo, wreszcie, tupa-
 jaca na miejscu energia starosci, - miedze a nie
 me wolige, nie maja czasu i ochoty na skrupulat-
 ne listowanie, kardynes majacy odrobine sum-
 niemia i we własneim przegladajacy się zwi-
 ciadeltku, musi być na to koniecznie wyru-
 mialnym i pobladwym. Wlasciwie nawet, loier-
 nie i z wyznego stanowiska na rzecy palnoscie,
 milerecie uschanego Gratanna, przyjmowalem
 z rodzajem pewnej extazy, uwielbienia i wdysa-
 nosci, raz dla tego że ono upowarnialo mię
 wzajemnie milereci, a milereci i nie pisac; pow-
 tore że uwazatem je za nierawodny przejaw glibo-
 kiej pracy publicznej, czyli znaczej i wyrazniej mi-
 wiaz, że ucrac ex cathedra Akademiniów Kra-
 kowskich polskiej grammatyki i slowoznawstwa,
 nie man wale czasu bedurzyć boxę ze starym
 plugatorem na twardej nimie scytyjskiej, który nie

w mojej ubrać się rzy. Stosem zgoda z Kocha-
nym bratankiem na naszym punkcie zapetna,
ale w bliżym tym stosunku nieograniczonej wy-
rozumiałości, był wrzecz jeden dzień który miś za
krec to smotał. Następnie erode uchronego bratan-
ka pogryzionego w akademickich dysputach,
uspicie moje tatur dopatrywały chmurę
zastawonej barda niechsci za owe kapcańskie
obejście się moje z Nesselmannem, który ^{na dno,} jed-
nocześnie wryta u moich rodzonych w Kijowie
na Makarjewskiu ziutku, podniosta do pew-
nika, że jestem wielki ladaco z którym już
zapetnie gadać niewarto... Dowo jeden z naj-
mniejszych, wśród rzeczy innych naj ^{większych,} ~~niebezpiecznych~~ po-
wodów miłozemia, który jeżeli nie wstrzymywał, to i
pisać nie zachęcał! Ale to nie, zgoda że wryskami i
na naszym punkcie zgoda, bo chociaż ja, wedle termi-
nologji ^{moich rodzonych} ~~rodzonych~~ ^{bezcennas} jestem nierozsodnie wiew-
nie „Bercedny infanias” tyle mi jednak zostab jeszcze
pocucia i wzrozenie godności w innych, że nardy sto
ze słachetnych pobudek odwraca się ostemnie usznego,
na zapetne przebaczenie i uwielbienie moje zastępuje...
Odwowize tedy, kiedy diś Kochany i racny bratanku

z wyprzedzeniem na nowo stracać się obliczem, nie
wymagając restytucji norich najmniejszej ofiary, z
całą serdecznością Kuryna mojego obtema rs-
kami witam i pozdrawiam.

Listen Kochanego Bratanka z Bratoniem /bo, przy-
namisq „Kuryna“ nie lubię i niałbyś wyrzucić go z przy-
tego słownika, doręczył mi przed tygodniem p. Despot.
Lienowicz. W niemyim iin obwizgu usturyć nie mogłem,
bo niczego nie potrzebowali, Jatta nasza po trylet-
niem ogłodzeniu, bardzo uprzejmie ugaszera narde-
go, kto z pewnym pasportem i nabitym kienenia
przyjeżdża. P. Lienowicz doręczył mi listen, niedy juw
obcie w najlepsze osiedli się w Jaltie, winiemem wisc
miu był tylny rewizyq, ale ce to ja cato zycie P. Bogu
w piechocie stuzę, a miedziannym od siebie owerst try
pina gory, a dotego przykladnie to matrenstwo mien-
na o potwersy; tona od maza, wisc wybrawusy is
rae w nowym surducie i spotkawusy go na lawecce
w pot drogi do tony, mienozne pigamy widon na Jaltę
i more nad jego najety potok, na temne miejsce po-
gadaniq i rewizyq skonczyliemy. Codnia prawie jed-
nak spotynamy się w lawienkach, gdzie go pocihu podchwy-
tusz na goraco, jak curtum-vinum odstawny hukar wpi-
nając się na palecki i przytomiony serq od stonca, przy-

patruje się pilnie ^{uważa} ~~zawsze~~ ^{nieustannie}, napierającym się
blisko w odrytym momencie. Znamy Pania, jakoby
nie znamy się przez przedstawienie, ale rozczytem gorąco
idącego ulicę i damy doń nowego oblicza, w któ-
rej poznalem dawną naszą znajomą Bernarwicka,
z wystawą na baranach Jatechich gruszek...

Po do „rękopismu” na który masz mi odpowiedzieć
wolnojęzycznym czelem P. Janie, nie pamiętam wyja-
śni niedy podrytalem. Miałeś tylko moje notki o dy-
blach i wredmach, ale ta baryczka na odpowiedź
nie ustępuje. Pracę tę zupełnie wyponowiona; i znacznie
pod tytułem „Widma Pnertonowa albo „Dyabel w przedobraceniach”
dopełnioną, za powodem pierwsotnia s.p. Lys. Diakon-
miego, a następnie z prekaru hi. Jana Lawiny, postę-
tem na ręce D^{ca} Jydora Koperniekiego, i którym
równieżalem Głisnostosunki; teraz podobno literac-
nie te gadaniny, bialny Kolberg musi przepisać na
tęż akademicką. Podobaty się im bardzo „Legendy Pas-
turna” i te bodaj niekwestne porostana. Zreszta niech
sobie robią co chcą - wprawdzie tylko ażeby cetero
widy rękopismu z prawy rokiet w Natanzubach p.
Etrejchera. O warniejsiemu dla mnie reponi-
nem, że prestatem ci Kochany P. Janie „nad-
pisz Olbijnie” ^{„Wysiedziła”, i proby ażeby}
mi



2/ mi uchrony filologu wytknąć, co znaczą
owe „barbarzyńskie” nazwy: „Kownos”, „Jange-
tos”, „Argo-venagos” „Mungo-venagos”
„Baltis” są to wedle mnie z litewską, po-
chodzą, bliższemu niż w ciemnicach,
wydaje mi się w pierwszej zatorze Kowna,
w drugiej dynastia Jagiellonów, dalej
dwie odmiany ptaka-justyckiego, moseniby:
Justycki, Żolibowski: Sokol, Krugulec, Su-
lina są i niekoniecznie Baltis-tytuł wyc...??
Nawet mi się śniło wypisać może Nevelmann'a i
czy nie doszedłeś już czegoś o Storniu: Ri-
kewsko-Tohysko-polsko-rosyjskim X. Metz-
kowskiego? Ktorzyś, na skutek Syberji, bo
eres już kończyć, wycieczki moi odeszli i
wracają na mnie.

Senoda, a dla mnie, przynajmniej, niepowetowa-
na, to będzie w Odessie, nie zawadziłeś o Krym.
Pomijając to byłoby nieawodnie drugim dla nas
zwoziem, może być pod względem perlatowym,
archeologiczno-historycznym i etnograficznym
i u nas cośkolwiek unalantowy dla swojej potężnej
inteligencji. Obiecywał Lawina, ale ten na kar.

de lato periodyermie bodej odlatuje na Zachodowi. Pocz lat dieńci panatem trocha Krym i moŕbyim sturę se prowadimac. Na przystoŕ "ju mi bodej nie znajdziecie tutaj, bo eksierat od dwois dni waworytem wrona jedynasty, wstępiŕ bar. do, ebyim koniec jeŕo na niejciu obecny". Wilka wystawiona ne sprędat impasunany.

Stęnetem se Mama bardos chora. Skoda se wy uoreni, a malej wicę smiejecie ig z Mattem nie probujac. Nie pona on staroci i teni smiere wronca na uim samym okle dosiadie, ale se cierpienia Tagodi i ^{elektryczny pręgula} otneŕliwa, dlęgo to pewna.

Podrozicenie braterskie puzęta Wen

And Podbesedki

P.S. Pręysili, mi swoi, n. Janie fotografis, tyko dobry, bo nam jękaŕ dawny i niepodobny. Byŕby to dla mnie poradany bardos poteseg.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.